

Polska w kręgu zachodnim

Maria Wągrowka

Warszawa, 2.03.2009

„Przesunięcie naszego kraju do zupełnie nowego obszaru geopolitycznego” - taką odpowiedź dał Jerzy Buzek, premier w momencie wchodzenia Polski do NATO¹, zapytany po 10 latach, jaki był cel członkostwa.² Myślę, że zawarł w tej wypowiedzi kwintesencję – nie tylko sensu członkostwa w NATO państwa postkomunistycznego, do 1991 roku członka Układu Warszawskiego, i nie tylko reorientacji polskiej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony na przełomie lat 80-tych i 90-tych, lecz także motywacji dla późniejszej działalności międzynarodowej. Wraz z wejściem do NATO - a pięć lat później do Unii Europejskiej - Rzeczpospolita zrealizowała oba swe cele strategiczne, ukierunkowując w dużej mierze rozwój wewnętrzny ku państwu bezpieczniejszemu, demokratycznemu i zamożniejszemu.

Polska miała kilka ważnych motywów, które nakazywały usilne starania o członkostwo w NATO. Niektóre z nich, aczkolwiek w odmienionej postaci, pozostają aktualne. Główny wiązał się z niepewnością co do rozwoju sytuacji w Europie, w tym w bezpośrednim otoczeniu naszego kraju, w pierwszych latach po zimnej wojnie. Elity polityczne wywodzące się z antykomunistycznej opozycji, z ruchu „Solidarność”, z Unii Wolności i następujących po niej partiach, były przekonane, że opcją niekorzystną byłoby pozostawanie Polski w tzw. szarej, względnie buforowej strefie (co de facto trwało do 1999 r. i oznaczało w naszej percepcji sytuację ryzykowną, a nawet relatywne pogorszenie położenia geopolitycznego). Z czasem pogląd tej podzielili postkomuniści. Odrzucono więc opcję neutralności, postulowaną zresztą przez zupełnie nielicznych, a nawet ewentualność rozpisania referendum na temat przyszłego statusu bezpieczeństwa kraju. Neutralność czy też brak decyzji co do wstąpienia do sojuszu zachodniego mogły być równoważne z pozostaniem w strefie wpływów Moskwy, gdy tymczasem sens zmian po 1989 r. polegał na zerwaniu z uzależnieniem od ZSRR, a później – aż do teraz jak np. w polityce bezpieczeństwa energetycznego – od Rosji. W polskiej polityce bezpieczeństwa, również po wstąpieniu do NATO, przewija się wątek zagrożenia wynikającego z możliwej destabilizacji na wschód od naszych granic (w tym nawet ewentualności konfliktu zbrojnego), stanowiących zarazem wschodnią granicę

¹ Ratyfikacja tego aktu przypadła na 23 lutego 1999 r. a formalne przyjęcie odbyło się 12 marca.

² Wywiad dla dziennika „Super Express”, 26.02.2009 r.

obszaru NATO i UE. Ostatnio podnosi się kwestię, iż rosyjska kampania w Gruzji w sierpniu 2008r. wskazała na wzrost czynnika militarnego w polityce bezpieczeństwa. W narodowej doktrynie bezpieczeństwa i obrony, a także w wypowiedziach polityków wszystkich opcji, w tym rządzącej Platformy Obywatelskiej oraz głównej siły opozycyjnej - Prawa i Sprawiedliwości, daje się zauważyć obawę o możliwe posunięcia Rosji, względnie o następstwa kryzysów na obszarze postradzieckim.

Za drugi silny motyw skłaniający do wejścia do NATO należy uznać przekonanie o znaczeniu amerykańskiej obecności na naszym kontynencie dla jego bezpieczeństwa – zarówno w sensie „odstraszenia” przed możliwym zamachem na suwerenność i integralność państw, w tym także z Europy Środkowej i Wschodniej, jak i w sensie przeciwdziałania renacjonalizacji polityk bezpieczeństwa państw Europy Zachodniej, szczególnie jednoczących się Niemiec. Zarazem w Polsce drugiej połowy lat 90-tych³ panowało zadowolenie z faktu, że RFN jest zakorzeniona w strukturach euroatlantyckich oraz że jest „advokatem” naszego kraju w procesie jego integracji z Zachodem.⁴ Warszawa również współcześnie docenia znaczenie USA dla bezpieczeństwa, o czym świadczy zaangażowanie w operację iracką oraz akceptacja dla amerykańskiego systemu antyrakietowego. Polska obiecuje sobie, że w wypadku zagrożenia, mogłaby liczyć na wsparcie przede wszystkim ze strony Stanów Zjednoczonych. Większość ekspertów krytykuje jednak fakt, że szczególnie w wypadku tarczy antyrakietowej Polska nie poszukiwała rozwiązania, które pozwoliłoby realizować ten projekt w ramach struktur Sojuszu.

Jednak generalnie rzecz ujmując: Specyficzne położenie geostrategiczne, doświadczenia z okresu członkostwa w Układzie Warszawskim i stacjonowania na polskim terytorium Północnej Grupy Wojsk Radzieckich (do 1993 r., okresami do 450 tysięcy), determinacja właściwie wszystkich partii politycznych i środowisk opiniotwórczych w dążeniu do Europy, zrodziły przekonanie, że dla członkostwa w NATO nie ma dobrej alternatywy. Nawet najwięksi krytycy funkcjonowania tej organizacji nie potrafią takiej alternatywy wskazać.

Dokonując bilansu członkostwa, warto natomiast zwrócić uwagę na czynniki kluczowe dla polskiej percepcji NATO oraz dla procesu integracji Polski w wymiarze politycznym i wojskowym. Polsce niełatwo przyszła akceptacja tzw. nowych funkcji Sojuszu. Transformację paktu sprowadzaną na ogół do misji „out of area” traktowano początkowo z

³ Współpraca z NATO rozpoczęła się formalnie w grudniu 1991 r. w ramach Północnoatlantyckiej Rady Współpracy. W styczniu 1994 r. szczyt w Brukseli potwierdził zasadę „otwartych drzwi” do NATO i zainicjował program współpracy „Partnerstwo dla Pokoju”. Polska otrzymała zaproszenie do rozmów o członkostwie w lipcu 1997 r. na szczycie madryckim.)

⁴ Do dzisiaj wspomina się zasługi Manfreda Wörnera, Hansa-Dietricha Genschera, Klausa Kinkela i Volkera Rühle

rezerwą. Nasz kraj wstąpił do NATO głównie dla gwarancji bezpieczeństwa wynikających z art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego (a społeczeństwo, m.in. wskutek interpretacji przez polityków i przez media pojmowało je na ogół jako automatyczne gwarancje wojskowe). Sytuację zmieniła – paradoksalnie – misja w Afganistanie. Utrzymywanie obecnie w prowincji Ghazni 1600-osobowego kontyngentu traktowane jest poniekąd jako rękojmia, że w razie potrzeby obrony własnych granic i obszaru, Polska będzie mogła liczyć na wsparcie NATO. Innymi słowy: Polska udziela poparcia dla transformacji Sojuszu, dla misji i zdolności wojskowych o nowym charakterze, ale – bodajże najsilniej ze wszystkich państw członkowskich – zależy jej na zachowaniu przez NATO tradycyjnie rozumianej funkcji zbiorowej obrony oraz potencjału wystarczającego dla jej pełnienia. I tak na przykład: naszemu krajowi zależy na rozbudowie sił NRF (NATO Response Force) jako instrumentu szybkiego reagowania Sojuszu, zarazem zdolnego do obrony terytorium. Mówi się o konieczności „balansu” pomiędzy funkcjami obronnymi i ekspedycyjnymi. Warszawa chciałaby odpowiednich zapisów w planowanej sojuszniczej Koncepcji Strategicznej, tzn. praktycznie wzmocnienia wymowy art. 5. Strona polska podnosi też kwestię uaktualnienia tzw. contingency plan, czyli uwzględnienia w sojuszniczym planowaniu obronnym sił i środków specjalnie przeznaczonych na wypadek potrzeby przyścia z pomocą naszemu krajowi.

Elementem, wskazującym na chęć umocnienia obronnej funkcji NATO, a zarazem własnego statusu w jego ramach, jest dążenie do dyslokacji dalszych (poza istniejącym Joint Forces Training Centre w Bydgoszczy) komponentów sojuszniczej infrastruktury wojskowej na polskim terytorium. Panuje przekonanie, że takie obiekty byłyby bronione przez sojuszników, a wraz z nim obszar Polski oraz że ich funkcjonowanie niwelowałoby różnice w militarnym statusie „starych” i „nowych” państw NATO. Zgodnie bowiem z tzw. Studium o Rozszerzeniu NATO z 1995 r. i deklaracjami zachodnich polityków, rozszerzeniu Sojuszu o Polskę, Czechy i Węgry nie miała towarzyszyć ani rozbudowa infrastruktury wojskowej, ani rozmieszczenie dużych oddziałów wojskowych. Na zobowiązania tego typu, powzięte dla zneutralizowania oporu Rosji przeciwko poszerzeniu, Moskwa powołuje się jeszcze teraz. Rosja sprzeciwiała się przez cały czas, acz z różnym natężeniem, włączeniu do NATO b. państw członkowskich Układu Warszawskiego, w tym głównie Polski jako kraju strategicznie najważniejszego⁵ i o największym potencjale wojskowym⁶.

⁵ 9 proc. europejskiego obszaru NATO na styku obszaru zachodniego i postradzieckiego

⁶ 230 tys. wojska w połowie lat 90-tych

Warszawa nie chce, by Federacja Rosyjska zwiększała swój wpływ na poszczególne państwa sojuszu i na NATO jako organizację, zależy jej na wypracowaniu nowej polityki wobec Rosji. Ze wszystkich powyższych względów można zakładać, że Polsce będzie zależało długotrwale na silnym NATO, na rozwoju stosunków transatlantyckich tak, aby łatwiej osiągać consensus w polityce bezpieczeństwa i obrony oraz na podtrzymaniu opcji poszerzenia na wschód, szczególnie o Ukrainę.

NATO było od samego początku procesu dochodzenia do członkostwa nie tylko najważniejszą instytucją bezpieczeństwa, ale generalnie najistotniejszą płaszczyzną odniesienia dla polskiej polityki bezpieczeństwa - poniekąd „porządkującą” działalność w sferze wojskowej oraz wpływającą na polskie stanowisko w sferze kontroli zbrojeń i nieprolifracji, na kulturę strategiczną i kształt narodowych sił zbrojnych w stopniu wyższym niż UE.⁷

Integracja wojskowa z NATO – na zasadach interoperacyjności i kompatybilności - jest zaawansowana do tego stopnia, że polskie siły zbrojne nie są już raczej zdolne do samodzielnego działania - aczkolwiek można usłyszeć opinie, iż do pewnego stopnia powinny się takimi stać, gdyż wobec zjawisk kryzysowych w NATO może zaistnieć potrzeba dłuższego niż przewidywanego wcześniej (czyli: kilkunastodniowego) samodzielnego działania, do momentu nadejścia pomocy ze strony NATO. 120- tysięczna armia, która przechodzi obecnie kryzys związany z gorszym finansowaniem⁸ jest tworzona z zachowaniem „właściwych proporcji” między zdolnościami wojskowymi, niezbędnymi do operacji o charakterze ekspedycyjnym, a zdolnościami zapewniającymi realizację zadań wynikających z potrzeby obrony terytorium. Doświadczenia wyniesione z misji zagranicznych⁹ zmusiły Polskę do przyspieszenia profesjonalizacji sił zbrojnych, która obecnie jest uzawodowiona w ponad 60 procentach. Dużą wagę przykładają się do utrzymania w dobrym stanie, zgodnie ze standardami NATO (finansowanej z budżetu NATO Security Investment Program, NSPI) infrastruktury przygotowywanej na wypadek konieczności przyjęcia sojuszniczego wsparcia. Z myślą o zasadach Host Nation Support

⁷ Partiom politycznym i kolejnym rządów zależy na tym, by polityka europejska nie powstawała „w opozycji” do Stanów Zjednoczonych i by budowa wspólnej polityki UE nie prowadziła do rozluźnienia partnerstwa atlantyckiego. O ile jednak wcześniej rozpowszechniona była teza, iż pozycja Polski w Unii będzie o tyle silniejsza, o ile silniejsza będzie rola Polski w NATO oraz względem USA, o tyle teraz można słyszeć raczej oceny, iż mocniejsza pozycja w Europie będzie pozytywnie wpływała na znaczenie Polski w NATO i wobec Stanów Zjednoczonych

⁸ Wg. specjalnej ustawy z 2001 r. miałyby one wynosić 1,95 proc. rocznego PKB, przy czym minimum 20 proc. powinno być przeznaczanych na modernizację techniczną

⁹ Bierze w nich obecnie udział 3-4 tys. żołnierzy. Niedawno przyjęta strategia rządu w sprawie misji zagranicznych przewiduje, że będą się odbywały jedynie pod egidą NATO i UE, stąd Polska wycofuje się z misji ONZ w Południowym Libanie i na Wzgórzach Golan

(HNS) w Polsce realizuje się prawie 100 projektów, które powodują, że siły zbrojne mogą funkcjonować w warunkach o wiele lepszych niż wcześniej. Polskie siły zbrojne można więc śmiało uznać za beneficjenta integracji z NATO.

Członkostwo w Sojuszu stało się od samego początku elementem polskiej racji stanu. Pomagało przezwyciężyć podział Europy, przyczyniło się do stabilności Polski i Europy Środkowej, sprzyjało wewnętrznej transformacji, w tym objęcia armii demokratyczną kontrolą. Aktualnie NATO cieszy się poparciem ponad połowy Polaków. Badania opinii publicznej wykazują uzależnienie poparcia dla NATO m.in. od akcji zbrojnych, względnie misji stabilizacyjnych. Poparcie dla Sojuszu Północnoatlantyckiego wśród Polaków w roku 2008 podniosło się po raz pierwszy od 2002, wynosząc 51 proc, podczas gdy 45 proc. zależy na poprawie stosunków transatlantyckich¹⁰. Głównym problemem dla Polski, ale też Polaków, w kontekście integracji z Sojuszem Północnoatlantyckim, jest kwestia jego wiarygodności i skuteczności.

¹⁰ Patrz: Raporty „Transatlantic Trends”, www.gmfus.org